Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 20 gr.

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8555 | Lwów, wtorek 10 lipca 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. Redaktor naczelny: JERZY KORASKI.

Rozbicie rokowań polsko-litewskich w sprawie paktu o nieagresji.

Tajemnicza zbrodnia przy ul. Panieńskiej. - Dwie artystki lwowskie padły ofiarą strasznej katastrofy samochodowej. - Wynik zawodów o wieniec laurowy „Gazety Porannej".

DYMISJA HOOVERA

Nowy Jork, 8. lipca. (Tel. G. P.). „Herald" donosi, że **Hoover podał się do dymisji.** (Hoover zajmował stanowisko sekretarza stanu w rządzie amerykańskim. — Red.).

—o—

FRANCJA I STANY ZJEDNOCZONE.

Paryż, 8. lipca. (Tel. G. P.) Z okazji narodowego święta amerykańskiego, prezydent **Doumergue** przesłał do prezydenta **Coolidgea** telegram, w którym stwierdził, że wspólna przeszłość wytworzyła między Francją a Ameryką **przyjaźń, której nic zamącić nie może** i że przyjaźń ta, stanowiąca dla obu narodów żywą aktywną siłę, przyczyni się w znacznym stopniu do powodzenia będącej w przygotowaniu wielkiej akcji, mającej na celu **ustalenie pokoju światowego i oparcie go na najbardziej trwałych podstawach.** W odpowiedzi prezydent Coolidge przesłał podziękowanie i zaznaczył, że węzły wzajemnej przyjaźni, **silniejszej niż kiedykolwiek,** uwydatniają się dzisiaj stale przy wspólnych wysiłkach obu narodów w kierunku urzeczywistnienia pokoju światowego.

—o—

UTRUDNIONA AKCJA RATUNKOWA

Sztokholm, 8. lipca. (Tel. G. P.). Kierownik szwedzkiej ekspedycji ratunkowej na Szpitzbergu donosi, że poszukiwania i dalsza akcja ratunkowa są **utrudnione przez mgłę**

—o—

NOWY REKORD

Dessau, 8. lipca. (Tel. G. P.). Lotnicy niemieccy **Ristitz i Zimmermann** wylądowali tu o godz. 21.25. Lotnicy pozostawali w powietrzu 65 godzin 14 minut, **bijąc rekord ustanowiony przez Servarina i Delpreta o 6 godzin 45 min.**

—o—

Nota rządu polskiego w sprawie Lizarewa

ZOSTANIE DORĘCZONA SOWJETOM W NAJBLIŻSZYCH DNIACH.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow., 8. lipca.

W związku z podróżą posła Patka do Warszawy prasa sowjecka donosi że p. Patek miał pewne zastrzeżenia co do formy i treści przesłanej mu noty rządu polskiego w sprawie zamachu na radcę handlowego Lizarewa. Uważając, że **stanowczy ton tej noty może wpłynąć ujemnie** na dalszy tok rokowań polsko-sowjeckich, p. Patek wstrzymał doręczenie tej noty i osobiście porozumiał się z rządem polskim w tej sprawie. W następstwie pobytu posła w Warszawie **nieporozumienie zostało wyjaśnione,** a nota polska będzie w **najbliższych dniach doręczona** w Moskwie w formie umożliwiającej dalszy pomyślny przebieg pertraktacyj polsko-sowjeckich.

292 osoby znalazły śmierć w nurtach morza.

STRASZNA KATASTROFA W ZATOCE ARAUCE.

St. Jago, 8. lipca. (Tel. G. P.). W zatoce Arauce **rozbił się transportowiec chilijski Andamos. Zatonęło 150 marynarzy**

St. Jago, 8. lipca. (Tel. G. P.). Według ostatnich wiadomości, **liczba ofiar katastrofy statku Andamos wynosi 292 osoby.**

ZAMORDOWANIE GENERAŁA BUŁGARSKIEGO.

Sofja, 8. lipca. (Tel. G. P.). Wczoraj około północy trzej nieznani osobnicy **obsypali strzałami rewolwerowymi dwóch innych, z których jeden został zabity na miejscu,** a drugi ciężko raniony. Ten ostatni przewieziony do szpitala, **zmarł po trzech godzinach, nie odzyskawszy przytomności.** Przeprowadzone śledztwo pozwoliło stwierdzić, że **zmarłym w szpitalu był generał Protogorow.**

—o—

KOMUNIŚCI A STRAJK W GRECJI.

Saloniki, 8. lipca. (Tel. G. P.) Frakcja konserwatywna robotników przemysłu tytoniowego postanowiła **zakończyć strajk.** Frakcje krańcowe nalegają na konieczność utrzymania strajku do czasu kapitulacji przemysłowców. Na odbytem dzisiaj rano zebraniu komunistycznem **doszło do starcia,** przy którem **jeden z żandarmów został raniony.** Aresztowano trzy osoby

—o—

UZDROWISKO DLA DZIECI FUNKCJ. PAŃSTWOWYCH.

Poznań, 8 lipca. (Tel G. P.) W dniu 8 lipca br. odbyło się w Ustroniu koło Kempna **poświęcenie uzdrowiska dla dzieci funkcjonarjuszy państwowych.** W poświęceniu wzięli udział: minister Składkowski z małżonką, wojewoda poznański Dunin-Borkowski i szereg zaproszonych gości.

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE AEROPLANU PASAŻERSKIEGO POD TARNOWEM.

Kraków, 8. lipca. (Tel. G. P.). Dnia 6. bm o godz. 10 przedpoł. na polach w Tyszowie **pod Tarnowem wylądował aeroplan pasażerski typu Junkers,** należący do polskiej linji lotniczej Aerolotu. Wylądowanie zostało spowodowane **defektem motoru.**

Pilot Feliks Poch z Krakowa spostrzegłszy defekt motoru łagodnie opuścił się na koniczynisko w Tyszowie tak, **że aeroplan nie doznał uszkodzenia.** W aeroplanie znajdował się pilot Poch, 1 pomocnik, oraz **1 pasażer lwowski, który po przymusowem wylądowaniu udał się do Krakowa pociągiem osobowym**

—o—

PANGALOS NA WOLNOŚCI.

Wiedeń, 8 lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień dzienników z Aten, Rada ministrów postanowiła **wypuścić na wolność b. premjera i ministra wojny Pangalosa.**

—o—

POSTULATY CHORWACJI.

Białogród, 8. lipca. (Tel. G. P.). Pribicewicz odbył **konferencję z Radiczem.** W wywiadzie prasowym Pribicewicz oświadczył, iż nie brał udziału w naradzie przywódców stronnictw, lecz poprostu przedstawił królowi **punkt widzenia koalicji włościańsko-demokratycznej.** Pribicewicz stwierdził wobec króla, iż koalicja włościańsko-demokratyczna nie występuje bynajmniej przeciw jedności państwa, a domaga się jedynie zmiany systemu administracyjnego, która może być przeprowadzona na drodze **legalnej modyfikacji postanowień konstytucji.**

Białogród, 8. lipca. (Tel. G. P.). Dziś o godz. 8 rano **wyjechał do Zagrzebia** Stefan Radicz z **małżonką.**

Ze sportu.

Wieniec „Gazety Porannej“ wędruje do Krakowa.

Kraków zwycięża Lwów w stosunku 4:3 (3:1).

Lwów, 9 lipca.

Pierwszy rozdział nowej epopei walk **Lwowa z Krakowem zakończony!** Wieniec „Gazety Porannej“ oraz waza prof. Żeleńskiego opuściły wczoraj Lwów, przenosząc się **do Krakowa,** gdzie pozostaną co**najmniej przez jeden rok.** Fakt ten jest dla nas Lwowian może smutny, jednak przyznać należy, że **gród powawelski dominuje w dobie obecnej nad Lwowem** i w całej pełni zasługuje na zaszczyt goszczenia w murach swych cennych trofei, przeznaczonych dla „najlepszych“.

Przykrem zgrzytem jest dla nas dalej fakt, że reprezentacja nasza przegrała ze zespołem, **reprezentującym nie czołową klasę** piłkarstwa podwawelskiego, lecz **jego okręg.** W drużynie gości brakło słynnych nazwisk **Wisły i Cracovii,** mimo to stwierdzić należy, iż dzięki **ambitnej, pełnej poświęcenia grze** Krakowianie **na sukces zasłużyli.** Trofea pisma naszego dostała się lepszej drużynie, to też zespołowi krakowskiemu szczerze gratulujemy wczorajszego zwycięstwa.

Kraków: Latacz (Cracovia), Bill (Garbarnia), Nowacki (Wawel), Nagroba (Garb.), Sellinger (Makkabi), Smoleń (Wawel), Krempa (Grzegórzecki K. S.), Mysiak (Cr.), Smoczek (G.), Jachimek (G.), Landmann (Makkabi).

Lwów: Drapała (Czarni), Redler, Birnbach (Hasm.), Deutschmann, Pras (Pogoń), Schneider (Hasm.), Słonecki, Steuermann (H.), Kuchar, Garbień, Szabakiewicz (P.).

Oczekiwane ogólne rekordowe zwycięstwo „ligowego“ Lwowa nad „okręgowym“ Krakowem zakończyło się — jak to w tego rodzaju wypadkach często bywa — **przykrem rozczarowaniem.** Przedstawiciele młodszych drużyn krakowskich nie ulękli się bynajmniej słynnych „gwiazd“, stały się one dla nich co najwyżej **podnietą do tem ambitniejszej gry,** której owoce nie dały na siebie długo czekać. Już przed pauzą **prowadził Kraków 3:1,** a po pauzie rzut wolny zadecydował o **ostatecznem jego zwycięstwie,** gdyż Lwowianom nie starczyło więcej sił jak na trzy „wymęczone“ bramki.

Przed tygodniem już mieliśmy możność zaobserwować **wielką ruchliwość krakowskich graczy,** odbijającą się paskrawie na tle dziwnej ospałości, która ogarnęła piłkarzy lwowskich, słynnych niegdyś ze swej zwrotności i biegu. Role się zmieniły! Dziś Kraków stał się **lotny i szybki,** a ponieważ nie **utracił dobrej techniki,** która go z **dawna cechowała,** więc też skutki **są aż nazbyt widoczne.**

Wczorajsza drużyna reprezentacyjna Lwowa przedstawiała się **wprost fatalnie.** Najpewniejsze „marki“ zawodziły. Grano jakby od niechcenia, nie przysparzając ani sobie, ani też miastu swemu i **klubom wiele sławy.** Tak grać, jak to czynili ci, którym powierzono **w dobrej wierze honor sportowy Lwowa,** potrafiliby napewno i gracze **o mniej głośnych nazwiskach** z tą może różnicą, że pracowaliby o**fiarnie i ambitnie.**

Bezpośrednim winowajcą klęski był bramkarz Drapała, który puścił **trzy pewne do obrony piłki.** Tutaj zauważyć musimy **pro domo sua,** że ostra krytyka nasza gracza tego **po zawodach z Czerniowcami** spotkała się z pewnych stron ze zarzutem celowej (?) rzekomo złośliwości (sic!), mimo, że pokrywała się ona wówczas **z opinją całej uczestniczącej drużyny,** kierowników, oraz gospodarzy czerniowieckich. Znając i ceniąc Drapałę z dawnych, lepszych czasów, liczyliśmy się wczoraj z jego rehabilitacją. Niestety, takowa nie nastąpiła. Drapała był — jak zaznaczyliśmy — **bezpośrednim** winowajcą, **pośrednio ponosi jednak winę cała drużyna.** Jeśli nawet bramkarz puścił trzy bramki, to nic nie stało na przeszkodzie, by koledzy jego z napadu czy pomocy **stratę tę nadrobili.** Tak się jednak nie stało, ponieważ grano wprost haniebnie, bez jakiejkolwiek **myśli przewodniej, bez planu i zapału.** Wystarczy, jeśli powiemy, że na notę **„niezły“** zasłużyli sobie jedynie **Birnbach, Deutschman, Kuchar częściowo i Szabakiewicz.** Cała reszta **zawodziła.** Rozczarował przedewszystkiem Redler, nie lepiej spisywał się Schneider operujący niepopłatnemi **„sztuczkami“** i spacerujący Prass. Beznadziejnie przedstawiał się **napad.** Nadaremnie **miotał się Wacek na lewo i prawo.** Garbień i Steuermann okazali się **godnymi siebie partnerami.** Obydwaj mało zwrotni, przytem Steuermann unikający skwapliwie każdego **starcia.** Szabakiewicz miał kilka dobrych biegów i podań. Słonecki nie był gorszy od reszty.

Krakowianie przewyższali przeciwnika przedewszystkiem **ruchliwością, startem i ambicją.** Szli oni do każdej piłki, nie czekając, aż przyjdzie sama pod nogi. Technicznie **zupełnie dobrzy,** demonstrowali goście chwilami zupełnie ładne, **przemyślane akcje.** Wybijała się przedewszystkiem **pewna, twarda obrona.** dalej nieprzeciętny **środkowy pomocy Seelinger.** Duszą ataku był **Mysiak.** Jako całość była drużyna krakowska wyrównana, bez wybitnie słabych punktów, to też grając równomiernie przez cały czas, odniosła ostatecznie zwycięstwo w stosunku 4:3.

Bramki dla gości zdobyli Jachimek 2, Mysiak 1, Bill z wolnego 1. Strzelcami Lwowa byli Kuchar (1), Steuermann (2). Sędziował b. słabo p. Piotrowski z Łodzi

N. S.

Czarni Polonia (3:0 1:0).

Lwów, 9. lipca.

Czarni: Krasicki, Olejniczak, Konar, Kopeć IV., Witkowski. Ozojst, Ostrowski, Chmielowski, Nastula, Harasymowicz, Winnicki.

Polonia: Kisieliński, Bułanow, Mączyński, Nowikow, Jelski. Leichter, Krygier, Ałaszewski, Szczepaniuk, Bittner, Zimowski.

Wczorajszy sukces Czarnych stawia ich do rzędu **czołowych drużyn** Polski. Zwycięstwo w stosunku 3:0 nad tak poważnym przeciwnikiem, jakim bezsprzecznie jest Polonja, świadczy **o bardzo dobrej formie Czarnych,** którzy w ostatnich tygodniach wydatnie powiększają swój zapas punktów. Wczorajszy wynik gospodarzy **jest zupełnie zasłużony,** okazali się oni bowiem drużyną szybką i wytrzymującą tempo aż do końcowego gwizdka. Powyższe walory zezwoliły im zwłaszcza w drugiej połowie rozwinąć grę **bardzo ładną i produktywną.** Obie bramki strzelone w drugiej części zawodów były owocem kombinacji całej piątki napadu.

Polonja naodwrót **rozczarowała,** zwłaszcza w linji napadu. Mimo bardzo dobrej techniki zespół warszawski nie wykazał **takiej energji, jak przeciwnik** i co gorsze, **nie wytrzymał tempa.** System forsowania skrzydeł wtedy tylko wydaje owoce, kiedy środkowa trójka potrafi wykorzystać podania skrzydłowych, w innym wypadku system ten kompletnie zawodzi. Wymownym przykładem tego jest powyższy mecz z Polonją. Środkowa bowiem trójka gości nie potrafiła zdobyć się na energiczny strzał, zaprzepaszczając szereg dogodnych sytuacji wytwarzanych przez skrzydłowych, co w dużej mierze **zadecydowało o wyniku.**

Przechodząc do oceny **poszczególnych graczy,** zauważyć musimy, że na boisku na plan pierwszy wysunęli się **Nastula i Olejniczak.** Nastula jak zwykle **świetnie prowadził** swój napad, Olejniczak w obronie stanowił **zaporę nie do przebycia. Pozostali gracze Czarnych** również **odpowiedzieli zadaniu,** tak, że w szeregach miejscowych nie było prawie słabych punktów.

Wiele natomiast słabych punktów posiadała Polonja. Przedewszystkiem **Jelski** na środku pomocy błąkał się jak błędna owca po boisku. Zawiodła również cała trójka środkowa, może najlepiej jeszcze wypadł młodziutki Szczepaniuk — (wspaniały materjał na przyszłość) — który przynajmniej oddał parę ostrych strzałów, na co przez cały czas zawodów nie mogli się zdobyć obaj jego partnerzy. W całej drużynie gości podołali wszystkiego **Zimowski, obaj boczni pomocnicy** i **Bułanow** na obronie. Kisieliński zbyt ryzykownie opuszcza bramkę.

W pierwszej połowie gra otwarta, jedyną bramkę zdobywa z 16 m. **rzutu wolnego Olejniczak.** W drugiej połowie **przeważają Czarni,** dalsze **dwie bramki** zdobywają **Chmielowski i Ostrowski.** Sędziował **bardzo dobrze** p. Lustgarten.

*

ZAWODY O MISTRZOSTWO LIGI.

Warszawa, 8. lipca. (Tel. G. P.) Warta—Legja 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Przybysz. Bramkę dla Warty zdobył Przybysz. Zasłużone zwycięstwo Warty, w której najlepiej grali Fontowicz i Przykucki. W Legji zadowolił Ziemian. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa.

Katowice, 8. lipca. (Tel. G. P.) I. F. C. — Cracovia 1:1 (1:1) Bramki strzelili Kałuża i Görlitz.

Kraków, 8. lipca. (Tel. G. P.) Ł. K. S. — Wisła 4:2 (4:0). Sędzia kpt. Bilor. Bramki dla ŁKS. strzelili Moskal i Aldek, dla Wisły Czulat i Karpowicz.

Toruń, 8. lipca. (Tel. G. P.) T. K. S.-Śląsk 7:0 (1:0).

Łódź, 8. lipca. (Tel. G. P.) Turyści-Warszawianka 3:0 (1:0). Bramki strzelili Karasiak 2 i Węglowski. Sędzia p. Seidner.

†

Marja Varhely

żona naczelnika Wydziału Dyrekcji kolej. w Katowicach zmarła po ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 7. lipca 1928 r., przeżywszy lat 44.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek, dnia 9. lipca 1928 r., o godz. 4 popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążony

Mąż.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek, dnia 10. lipca br., o godz. 8.30 rano w kościele parafjalnym św. Anny.

†

Bolesław Ostrowski

em. Dyrektor Magistratu

zmarł po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 8. lipca 1928 r., przeżywszy lat 71.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek, dnia 10. lipca 1928 r., o godz. 5 popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który zaprasza Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego w smutku pogrążona

Siostra.

Zakończenie VI. Zjazdu Hygjenistów Polsk.

ORGANIZACJA SZPITALNICTWA. — UCHWALENIE REZOLUCYJ ZJAZDOWYCH. — ZAMKNIĘCIE ZJAZDU. — ZWIEDZANIE SZPITALI I MUZEÓW. — WYCIECZKA DO DOBROSTAN I TRUSKAWCA.

Lwów, 9 lipca.

(?) Wczoraj zakończył swe obrady **VI. Zjazd Hygjenistów polskich.** Wczorajsze obrady Zjazdu dotyczyły wyłącznie **organizacji szpitalnictwa** w Polsce i na ten temat wygłosili pp. dr. Witołd Przywieczerski, arch. Felicjan **Rakiewicz** radca min. Rudolf **Sikorski**, prof. dr. Paweł **Gantkowski**, dr. Kazimierz Lipski, dr. Bolesław **Jakimiak** i dr. Władysław **Starkiewicz** wyczerpujące **referaty.** Wygłaszanie referatów przeciągnęło się przez całe przedpołudnie, popołudniu zaś nastąpiło **uchwalenie rezolucji zjazdowych.**

Między innemi uchwalono następujące **rezolucje:**

Niezwykle ważnem staje się ułożenie **systematycznych planów** uzdrowotnienia miast i wsi, jak również **wzmożenie kompetencji** fachowych Związków samorządowych przy współpracy z instytucjami społecznemi, jak np. Tow. Hygjeniczne.

Skuteczność akcji zależną jest od należytego **uświadomienia** ludności i odpowiedniego **wykształcenia w szkole.** Równocześnie poleca się jak **najszerszą propagandę** przez odpowiednie czynniki.

Dla umożliwienia wykonania **niezbędnych urządzeń sanitarnych,** a głównie wodociągowych i kanalizacyjnych w mniejszych osiedlach nie posiadających odpowiednich funduszów staje się niezbędne tworzenie **specjalnego długoterminowego kredytu** o najniższem oprocentowaniu, jak również pomoc rządowa w najszerszym zakresie.

W miastach i większych miasteczkach wskazanem jest urządzenie **centralnego wodociągu,** który powinien się znajdować pod stałą fachową kontrolą. Dla mniejszych miasteczek i wsi pożądane jest łączenie się osiedli **w celowe związki,** celem założenia wspólnego wodociągu.

We wsiach nie mających możności urządzenia centralnego wodociągu, wskazanem jest urządzenie **gminnych studni,** mniej więcej jednej na każde 20—25 domów, które podobnie jak studnie prywatne, powinny podlegać **perjodycznej kontroli** sanitarnej. Ze względów zdrowotnych sprawę unormowania i ustawowego ujęcia wzorowych przepisów obowiązujących co do chemicznego i bakterjologicznego badania wody, jak również przepisów dotyczących technicznych wymogów budowy wodociągów i studzien jako niezwykle ważną, poruczą się **odpowiednim władzom** do możliwie **szybkiego rozwiązania.** Pożądane jest opracowanie odpowiednich **typów studzien** kopanych i wierconych.

Po **uchwaleniu** rezolucji nastąpiło **zamknięcie VI. Zjazdu Hygjenistów polskich we Lwowie.**

Następnie zwiedzili **goście** Zakłady sierot, szpital dla zakaźnych, muzea i wystawy lwowskie.

Ruchliwy komitet zorganizował też **następujące wycieczki,** które odbędą się w dniu dzisiejszym: Wycieczka autami do **Woli Dobrostańskiej** dla zwiedzenia wodociągów miejskich, tam odbędzie się wykład inż. Stanisława Aleksandrowicza, dyrektora wodociągów: **„Zaopatrzenie w wodę miasta Lwowa".** Uczestnicy Zjazdu zwiedzą również **Zagłębie naftowe** i **Truskawiec.**

Organizacja Zjazdu wypadła pod każdym względem bardzo dobrze. Zasługa to komitetu organizacyjnego, a zwłaszcza **prof. dr. Nowickiego i dr. Dolińskiego.**

Rozbicie rokowań polsko-litewskich

W SPRAWIE PAKTU O NIEAGRESJI.

Kowno, 8 lipca. (Tel. G. P.) Komsja zakończyła dziś swe prace **stwierdzeniem niemożności uzgodnienia obopólnych stanowisk. Personał delegacji odjeżdża jutro z Kowna. W Kownie pozostają przewodniczący delegacji p. Hołówko i sekretarz p. Tarkowski celem uzgodnienia protokołów i raportu, co potrwa prawdopodobnie do wtorku.**

Jeszcze o „Kiepurjadzie" we Lwowie.

WIĘKSZOŚĆ OPINJI M. LWOWA ZAJMUJE ZGODNE STANOWISKO, POTĘPIAJĄCE NIESŁYCHANE POSTĘPOWANIE P. JANA KIEPURY.

Lwów, 9 lipca.

Opinja „Gazety Porannej" o p. Kiepurze **nie jest odosobniona.** Świadczy o tem głos „Wicku Nowego" już przez nas zacytowany, a także stanowisko zajęte przez wczorajszy **„Dziennik Lwowski".**

Wspomniane pismo zapatruje się na „Kiepurjadę" następująco:

„Zamieszczając jedni z pierwszych wiadomość o przyjeździe do Lwowa Kiepury, jednego z najlepszych tenorów polskich, żywiliśmy nadzieję, że tym razem cała na muzyce się rozumiejąca publiczność lwowska **będzie miała naprawdę sposobność** jak najwszechstronniej zapoznać się z walorami śpiewaka. Tymczasem wszystkich spotkało głębokie rozczarowanie.

Najpierw p. Kiepura wybrał sobie „Toscę", gdzie właściwie tylko **w dwóch arjach** raczy zaprezentować swój głos, a następnie **ceny biletów są tak niedosiągalne,** iż tylko nowobogaccy i nieliczni krezusy będą sobie mogli pozwolić na zakupienie miejsca w teatrze (o ile zechcą koniecznie).

Ceny biletów w parterze wahają się od **37—26 zł. za fotel.** Najtańsze miejsca na „jaskółkach" kosztują **10 zł.** Ci lwowianie, którzy przypadkowo mieli sposobność słyszenia p. Kiepury oraz przesławnej **Jeritzy za 10 szylingów w Wiedniu,** kiwają głowami na temat reklamowanego **patrjotyzmu p. Kiepury.**

Lwów miał szczęście widzieć i słyszeć **o wiele lepszych** śpiewaków od nieznanego do niedawna p. Kiepury. Nawet tenor o tak wielkiej sławie jak p. **Piccawer** nie pozwolił sobie **na tak bezkonkurencyjne naciąganie lwowskich melomanów.** Już poraz drugi i to w sezonie ogórkowym p. Kiepura pozwala sobie w naszym kresowym grodzie, znanym powszechnie z dobrych tradycyj kulturalnych, **na metody, które tak dalece odbiegają od przyjętych ogólnie zwyczajów".**

Nowak na ławie oskarżonych.

Lwów, 9. lipca.

(—) Jak już we wczorajszym numerze „Gazety Porannej" donieśliśmy, dziś, w poniedziałek rano rozpoczyna się przed lwowskim sądem karnym przed Senatem III sensacyjny **proces Józefa Nowaka,** znanego masarza lwowskiego, oskarżonego o cały szereg zbrodni i występków.

Oprócz niego na ławie oskarżonych zasiądą: **dr. Aleksander Zabłocki,** obecnie aplikant sądowy, pod zarzutem zbrodni oszustwa z par. 197, 199d, 200 i 201d, wreszcie **Józef Czerwiński, Jan Walas, Kasper Derlar i Juljan Wilczyński** czeladnicy masarscy pod zarzutem zbrodni fałszywych zeznań. Rozprawa ze względu na wielką ilość świadków potrwa 4—5 dni.

Rozprawie przewodniczyć będzie r. Bajorek, oskarżać prok. Poeche, bronić adw. dr. Pieracki i dr. Bromberg.

Tajemnicza zbrodnia przy ul. Panieńskiej.

PRZED PÓŁNOCĄ ZNALEZIONO CIĘŻKO RANNEGO WYSOCKIEGO. — CAŁY WIECZÓR SPĘDZIŁ ON W TOWARZYSTWIE KASIARZA KOŚCIUKA. — ARESZTOWANY KOŚCIUK NICZEGO SOBIE NIE PRZYPOMINA. — SEKCJA ZWŁOK WYKAŻE ISTOTNĄ PRZYCZYNĘ GWAŁTOWNEJ ŚMIERCI.

Lwów, 9 lipca.

(—) Wczoraj przed północą zaalarmowano Wydział śledczy wieścią, że w realności przy ul. Panieńskiej 43 **znaleziono człowieka leżącego na ziemi bez przytomności** z raną na ciemieniu. Funkcjonarjusze policyjni stwierdzili, że ciężko ranny nazywa się **Jan Wysocki,** zam. w tej realności. W toku badań policyjnych i udzielania mu pomocy przez lekarza Pogotowia ratunkowego, Wysocki z powodu **upływu krwi zmarł,** wobec czego zwłoki jego odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Denat wieczór spędził w towarzystwie **znanego kasiarza Jana Kościuka,** również zamieszkałego przy ul. Panieńskiej 43, z którym dwukrotnie chodził wieczorem do restauracji na piwo i razem z nim powrócił do domu. Na podwórzu **rozegrała się jakaś scena** między nimi, zakończona dla Wysockiego tragicznie. Ujęty w ciągu nocy Kościuk, zeznał, że jest pijany i niczego **sobie nie przypomina.** Dotąd nie zdołano wynaleźć świadków rozegranej sceny na podwórzu i dlatego nie można sobie urobić zdania, **czy mamy to do czynienia z morderstwem, samobójstwem, czy też nieszczęśliwym wypadkiem.** Snop światła na tragiczny zgon Wysockiego rzuci zapewne wynik sekcji **zwłok,** która odbędzie się dziś przed południem. Niezależnie od tego organa śledcze lwowskiej policji z całą energją zajęły się **wyświetleniem tajemniczej tragedji,** która rozegrała się ub. nocy w podwórzu realności przy ul. Panieńskiej 43.

Dwie artystki lwowskie padły ofiarą

strasznej katastrofy samochodowej.

SPOWODOWANEJ AMATORSKĄ JAZDĄ NIEWYSZKOLONEGO SZOFERA.

Lwów, 9. lipca.

(—) Wczoraj późnym wieczorem rozeszły się we Lwowie pogłoski o **katastrofie automobilowej,** której uległy dwie znane lwowskie artystki z Teatru Małego pp. **Mila Czajkowska i Nyczówna.** Istotnie pogłoski te znalazły potwierdzenie, a sprawa przedstawia się następująco:

Pp. Czajkowska i Nyczówna **wybrały się popołudniu na spacer autem w towarzystwie pewnego młodzieńca,** posiadającego własne auto. W drodze tuż za Brzuchowicami, siedzący przy kierownicy wozu obok szofera właściciel auta, **nie posiadający jeszcze egzaminu szoferskiego,** skręcił nagle kierownicę w bok i **auto wjechało na drzewo.** Skutki tej nieostrożnej jazdy **okazały się fatalne, gdyż wszyscy pasażerowie wylecieli z wozu i doznali poważnych uszkodzeń. Najfatalniej wyszła p. Czajkowska, która doznała złamania nogi i potłuczeń na całem ciele. Również ciężkie uszkodzenia odniosła p. Nyczówna.** Ofiarom katastrofy udzielił pierwszej pomocy jeden z lekarzy brzuchowickich, poczem odwieziono je do Lwowa.

O garnuszku i małżeństwie.

CIEKAWY ZWYCZAJ MAŁEGO BELGIJSKIEGO MIASTECZKA. — DESZCZ POCAŁUNKÓW. — JARMARK MAŁŻEŃSKI U NAS?

Bruksela, w lipcu.

(?) Rok rocznie odbywa się **w** małem miasteczku belgijskiem Ecaussines — **jarmark na żony.** Ze wszystkich stron Belgji spieszą w oznaczonym terminie **stęsknieni za jarzmem małżeńskiem chłopcy,** tam też licznie gromadzą się młode dziewczęta w błogiej nadziei **rychłego zamążpójścia.**

Miasteczko samo przybiera **uroczysty wygląd.** Ogrody i parki są wspaniale udekorowane, **aleje i zaciszne miejsca** noszą poetyczne nazwy, jak: most westchnień, skały pięknych pań, raj na ziemi itp.

Jarmark rozpoczyna się **wspólnym posiłkiem,** który ma na celu zaznajomienie obecnych. Skromny posiłek składa się z kilku dań, a mianowicie: filiżanki kawy, kawałka tortu, zwanego tutaj „mastelle", tabliczki czekolady, papierosów. Najważniejszem jednak punktem „menu" jest **paczka cykorji i garnuszeczek zawieszony na sznurku.**

Powyższe dania mają symboliczny charakter. Paczka cykorji oznacza **gościnność,** w każdej porze dnia obcy przybywszy do Ecaussines, zostanie ugoszczony filiżanką kawy.

Garnuszek ze sznurkiem oznacza **chęć zawarcia małżeństwa.** Kandydat zawiesza sobie garnuszek na widocznem miejscu tak, by wszyscy mogli odrazu zorjentować się, że tylko w celu zawarcia małżeństwa przyjechał do Ecaussines.

Podczas obiadu przygrywa orkiestra i to same **smętne utwory,** by gości **wprowadzić w odpowiedni nastrój.** Przewodnicząca jarmarku wnosi toast na cześć gości i w gorących słowach opisuje szczęśliwe życie małżeńskie, apelując na młodzieńców, by rychło zdecydowali się **porzucić kawalerski stan.**

Obecne dziewczęta gorąco **potakują,** a po skończonej mowie zrywa się burza oklasków. Drugi punkt programu nosi piękną nazwę: **„deszcz pocałunków".** Wszyscy się wzajemnie całują i nikomu nie wolno stawiać oporu. Zresztą o oporze nikt tutaj nie myśli i punkt ten przeciąga się zwykle **poza oznaczoną porę.** Wesoły nastrój obecnych osiąga obecnie swój szczyt, mowy sypią się jak z rogu obfitości. Gorąco zwykle oklaskują dowcipne przemówienia. Jeden z obecnych temi słowy zakończył swą mowę: „Przyjeżdżajcie wszyscy do Ecaussines, tam bowiem co roku zgromadzają się najpiękniejsze dziewczątka Belgji. Ja osobiście **po raz dwudziesty** przyjeżdżam na jarmark. Pecha mam, dwadzieścia razy bowiem stałem już u wrót małżeństwa i zawsze natrafiłem **na jakąś przeszkodę.** W tym roku jednak przezwyciężę wszystko i napewno już stanę **na weselnym kobiercu".**

Wieczorem w przystrojonej sali odbywa się **bal.** Tańce noszą specyficzne nazwy, jak Valserose, Valse d'Amour, Mazurka de Coeur. Po skończonej zabawie wszyscy spacerują po ulicach miasteczka, by zniknąć następnie w **zacisznych parkach i ogrodach.**

O czem tam szepcą, na razie niewiadomo, dopiero w jakiś czas potem dowiaduje się o tem przewodnicząca jarmarku po otrzymaniu całych stosów zawiadomień o ślubach. Jarmark małżeński spełnił swe zadanie.

U nas przydałby się również taki jarmark. Tylko zamiast garnuszków musiałby kandydat nosić kartkę z cyfrą **żądanego posagu** i taki jarmark spełniłby niewątpliwie swe zadanie.

Niewierna żona

wśród jadowitych grzechotników.

WYRAFINOWANE ORJENTALNE METODY TORTUR. — SAM NA SAM Z ŚMIERCIONOŚNYMI GADAMI. — MĘCZARNIE WYCZEKIWANIA. — NAJMNIEJSZY RUCH OZNACZA NIEUNIKNIONĄ ŚMIERĆ. — TORTURY JAKO WIDOWISKO. — KTÓRA Z OFIAR UJDZIE ŚMIERCI, UNIKNIE SZALEŃSTWA.

Londyn, w lipcu.

(e) Są jeszcze miejscowości w Indjach, gdzie **prawodastwo angielskie jest bezsilne** i w haremach bogatych Hindusów panuje wszechwładnie ich pan, rządząc się nieraz najbardziej **wyrafinowanem okrucieństwem.**

Wystarczy najlżejsze podejrzenie o niewierność, by posądzona o nią jedna z wielu żon indyjskiego naboba poddana została

najsroższym torturom.

Oto jedna ze stosowanych tam kar, posiadająca wielowiekową tradycję:

Podejrzaną o złamanie wierności małżeńskiej kobietę **rozbierają do naga i zamykają w pokoju,** wraz

z kilkoma grzechotnikami.

Jedyną możliwością uratowania życia, to **zupełna nieruchomość.**

Niezadługo węże rozpełzają się po pokoju i wreszcie natrafiają **na śmiertelnie przestraszoną kobietę.** Przy najlżejszym z jej strony ruchu, **gady rzucają się na jej obnażone ciało,** wpijają w nie swe zatrute zęby i

następuje śmierć

śród strasznych męczarni.

Pokój, w którym zamknięto skazaną, przedzielony jest kratą, z po za której **przyglądają się tej okrutnej scenie liczni widzowie.** Słyszą więc przeraźliwe krzyki nieszczęsnej, która często

dostaje obłędu

i uderza głową o mur lub półprzytomna pada na podłogę coraz bardziej kąsana przez rozwścieczone jej drgawkami węże.

Tortura taka **trwa przez pół godziny** i zdarza się czasami, że kobieta nadludzką siłą woli potrafi opanować przerażenie i zachować zupełną nieruchomość.

Po upływie 20 minut otwierają się drzwi sąsiedniego pokoju, z którego dochodzą dźwięki

piszczałek zaklinaczy.

Pociągnięte temi tonami gady jeden po drugim opuszczają ofiarę i wypełzają.

Kobietę półżywą wynoszą z pokoju i wina jest darowana, ale wstrząsające przeżycia tych okropnych 30 minut częstokroć na zawsze **zmąciły jej rozum.**

Jeden z podróżników podaje, że takie same okropne praktyki spotykał i **w Bucharze oraz Afganistanie.**

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

Zamach granatem na sklep.

Bytom, 8. lipca. (Tel. G. P.). Ubiegłej nocy jakiś nieznany sprawca **strzaskał zupełnie granatem ręcznym wystawę sklepu dywanów** i zniszczył fasadę domu, należącego do zamożnego kupca **Wachsmanna.**

FEJLETON „GAZ. POR." z 10. VII. 1928.

LEON GERARD. 35

NIEŚMIERTELNY

Rysy Bidarda stwardniały.

— Iluzję? Czy to tylko iluzję pan mi sprzedał? Przecież pan mi powiedział podpisując umowę, że pańskie serum uczyni mnie...

— Nieśmiertelnym! — dokończył doktor, wbiwszy wyłupiaste oczy w Bidarda. — Dla pana to jest pewne.

— Nie umrzeć! Nigdy już! — westchnął Bidard

— Nigdy!

Grégory wstał, opierając się ciężko kosmatą ręką o mahoniowe biurko. Październikowe słońce rzucało złotą wstęgę na czoło koloru kości słoniowej i bursztynu.

— Nigdy! — zaszeptał.

Bidard przepojony radosną nadzieją, odpowiedział cichym szmerem: „Nigdy, nigdy już!" Spojrzał na swe odbicie w lustrze nad kominkiem. I zdało mu się, że jest piękny, jak bóstwo.

VIII.

Zima cała przeszła pod znakiem królików. Doktor rekwirował wszystkie, Filip zbierał je w całej okolicy. Trzeba jednak było możliwie najstarszych, a szukanie ich nie było synekurą. Stary królik nie biega po drogach, a hodowcy nie czekają, aby się postarzały, zanim je poniosą na targ. Dzierżawcy otwierali szeroko oczy na żądania Filipa. Dlaczego zachciewało mu się starych królów? Nie na skórę, bo ją gryzły mole i świerzb... W końcu, to jego rzecz... Rządca zdołał wyszukać kilka doborowych zdechlaków. Gdy doprowadził do sześciu, doktor pożegnał szczury, myszy, świnki morskie i wziął się serjo do pracy. A stare, bezzębne, półślepe króle dostały raz w tygodniu szczepionkę. Rezultat był wspaniały! Do miesiąca dawały doskonałe B. o skutku dużo mocniejszym niż poprzednio. Próby mikroskopowe na tkankach stwierdziły jego siłę.

Doktor robił doświadczenia z B 10 czystym na Friscu. Frisco był jeszcze żwawszy.

Grégory ulitował się nad nim i sprowadził samiczkę, bardzo starą i niedołężną. Po dwóch tygodniach leczenia serum króliczem Robindza, została godną kochanką Frisca.

— — — — — —

— Kiedy odłączasz Frisca? — pytała cierpliwie pani Grégory.

— Jeszcze nie, właśnie go ożeniłem.

Bidard niecierpliwił się również. Irytowało go marnotrawienie jego serum, „wyciekanie", jak się wyrażał

Marnotrawstwo! Na razie nie było o tem mowy, pomimo wysiłków, jakie czynił Filip, aby wyszperać praojców króliczego rodu Ale to przyjdzie, przyjdzie. Pewnego dnia, gdy będzie dość królików w klatkach, dość B. 10. w ampułkach, dość ampułek w pudełkach dość pudełek w magazynie... Wtedy lekarstwo buchnie w świat! Piorun spadnie z powoli gromadzących się chmur. Nikt na to nie zważał, ludzie chodzili spokojnie, żyli, umierali, jak chciał przypadek, nie przypuszczając że w cichem laboratorjum gotuje się milczkiem burza. Piorun wystrzeli nagle, w jego świetlistym zygzaku błyśnie na świat imię człowieka, który pokonał śmierć. A potem ukaże się światu człowiek, zwycięzca śmierci.

Gregory pieścił swój sen, jak szlifierz dobywający z kamienia bezcenny brylant. Powoli, krok za krokiem, słuchając wytężonem uchem oddechu i bicia serca, poił się rozkwitem dzieła.

Czuł, że teraz przebije już skorupkę i rozwinie skrzydła do lotu ku światłu, rzuci krzyk od końca do końca horyzontu: „Nie umrzecie!" W samotnych przechadzkach widział wielką fabrykę, a wniej miljony i miljony ampułek wypełnionych jasno-żółtym płynem, gotowych na podbój świata. Oto wysokie mury pną się ku niebu. Z daleka widać napis, na którym dzieci uczą się liter.

Jakiż to napis, jakie miano?

Niech będzie krótki, niech brzmi, niech mówi. Woda, co utrwala, naprzykład, raczej Lokifix, płonąca etykieta, co zmiecie z półek aptekarskich dotychczasowe marne specyfiki.

(C. d. n.)

— Żyd jest śmiertelnym wrogiem Barry, powiedział Dr. Peters, a wówczas Żydem zaopiekuje się doskonale inżynier.

Obaj mężczyźni powrócili do zamówionego przez nich mieszkania. Na progu przywitał ich „głupkowaty służący" przyjaznym uśmiechem.

Zajęcie? powtórzył Jens z głupkowatą miną.

— Proszę cię, powiedział Asbjörn Krag, porzuć tę minę idjoty gdy jesteśmy sami.

Idjotyczny wyraz twarzy zniknął w mgnieniu oka z twarzy chłopaka, ustępując lęgnącemu się sprytowi.

— Chwała Bogu, że ta moja rola skończyła się, skarżył się przed detektywem Jens, bo przyznam się, że gdyby ona trwać miała dłużej, to wolałbym, aby mnie pan zamknął w szpitalu warjatów. A teraz proszę mi powiedzieć, co mam robić.

. . . .

Mężczyzna we futrze, znany powszechnie pod pseudonimem „Żyd Stefan" wysiadł z powozu i zadzwonił do drzwi wchodowych.

Otworzyła mu służąca w białym czepeczku.

Żyd Stefan nie prosił wcale o rozmowę z gospodarzem, nie wchodził w to, czy Barra zechce z nim mówić, lecz głosem rozkazującym rzekł:

— Muszę się widzieć z panem inżynierem.

Niesłychany tupet i pewność siebie zaniepokoiły służącą.

— Mojego pana nie ma w domu, odpowiedziała dziewczyna.

— Pan inżynier jest w domu, powiedział agent drugiego mocarstwa. Czy panienka dobrze mnie zrozumiała? Ja chcę i muszę zobaczyć się z panem.

Służąca wahała się.

— Pan inżynier jest bardzo zajęty i nie wiem czy...

— Nie zabiorę mu więcej czasu, jak pięć minut, mówił Żyd Stefan mieszaniną języka szwedzkiego i norweskiego z domieszką słów niemieckich. Dopóki z twoim panem nie zobaczę się, nie wyjdę stąd.

— Kogo mam zaanonsować?

— Nie potrzebujesz wcale mego nazwiska. Powiedz tylko, że pan, który przyjechał z zagranicy, pragnie z nim mówić. Można dodać, że przyjechał jeden z jego dawnych przyjaciół.

Słowa dźwięczały jak rozkaz i dziewczyna nie ociągając się więcej opuściła pokój.

Tymczasem gość gospodarzył w pokoju. Zdjął futro i położył je obok siebie na fotelu. Następnie wyjął z kieszeni futra rewolwer i schował go do marynarki.

Służąca powróciła, zawiadamiając gościa, że inżynier pragnie go przyjąć.

Na ustach agenta zjawił się drwiący uśmiech.

Służąca przeprowadziła przybysza przez długą amfiladę pokoów i nagle zatrzymała się przed drzwiami salonu.

— Proszę!

Żyd Stefan wszedł.

Inżynier stał przed kominkiem w swej ulubionej pozie, z rękami w tył założonemi.

Żyd przeszedł szybko przez pokój i zatrzymał się dopiero przed samym inżynierem.

Na odgłos kroków inżynier odwrócił się, spojrzał na przybyłego i nagle rzucił się ku dzwonkowi.

— Wykradnę panu torpedę, odpowiedział agent, spoglądając równocześnie na stalowe drzwi. Model znajduje się u pana w gabinecie. Czy nieprawda?

— Przez drzwi nikt się do gabinetu nie dostanie, a klucz noszę zawsze przy sobie.

— Agent zmarszczył brwi.

— Dobrost a, wysadzimy drzwi.

— Zwracam panu uwagę, że tu mieszka detektyw.

Żyd roześmiał się.

— Ach! detektyw prowincjonalny!!? odpowiedział agent, skinąwszy lekceważąco ręką.

— Pan go lekceważy, ale zwracam panu uwagę, że walka z nim może pana dużo kosztować.

— A zatem pogodziliśmy się?

— Jeszcze nie. Proszę mi pokazać wpierw swoje papiery.

Żyd wyjął plik papierów i podał go inżynierowi. Barra przeglądał je uważnie.

— Widzę, że posiada pan wszelkie potrzebne pełnomocnictwa.

Żyd przytaknął.

— A wysokość sumy, którą mi pan ofiarowuje?

Agent podał kwotę, równocześnie dodając, że nawet pewna nadwyżka nie zaważy na szali.

— Kiedy otrzymam pieniądze?

— Jeśli pan chce, wypłacę je za godzinę.

— Zgoda, a kiedy ma pan zamiar przeprowadzić swoje plany?

— Jeszcze dzisiejszej nocy.

— Wiedz pan jednak, rzucił inżynier, że kogo spotkam w swym gabinecie, zastrzelę.

Agent roześmiał się.

— Och, na to pozwalam panu.

Detektyw widział dokładnie kilka słów napisanych na fotografji, był jednak za daleko, aby je mógł odczytać.

Wreszcie inżynier opanował się i fotografję schował do kieszeni.

— Tylko tylko chciałem panom powiedzieć, mówił inżynier, siląc się na spokój.

— Jeśli się domyślam, powiedział Krag, to zaszło coś bardzo ważnego.

— Słusznie. W tej chwili stałem się znów dawnym Barrą.

— To brzmi jak groźba.

— Groźba, ale nie przeciw panu, powiedział inżynier otwierając drzwi.

— A co będzie z Walentyną? zapytał Dr. Peters. Barra stał już na progu.

— Czy wyjedzie ona dziś wieczorem?

— Nie, Walentyna pozostanie, odpowiedział inżynier i znikł za drzwiami.

Obai mężczyźni spojrzeli na siebie.

— Szybko zmieniła się sytuacja, zauważył detektyw.

— Niestety, zmiana o ogromnem znaczeniu, odpowiedział Dr. Peters. Lecz proszę mi wyjaśnić, co było właściwym powodem tak gwałtownej zmiany.

— Barra znalazł fotografję swojej żony wraz z dopiskiem kilku słów. Dlatego zmienił się w jednej chwili. Czy zauważył pan, jak strasznie był podrażniony?

— Walentyna nie wyjeżdża, niepokoił się Peters.

— Innemi słowy, to inżynier przeszedł do nieprzyjaciela.

— W tej chwili jest to bardzo poważnem niebezpieczeństwem. Gramy w otwarte karty i wiemy co sądzić.

— W każdym razie mamy czyste sumienia, rzucił detektyw.

— Czy wskutek tego zmienią się nasze plany?

— Nie, zupełnie nie, odpowiedział detektyw. Przyspieszymy tylko bieg wypadków. W przeciwnym bowiem razie wynalazek przepadł nam niechybnie.

— Czy pan jest pewnym, że Jens stanie na wysokości swego zadania i wykona pańskie polecenie?

— Wyśmienicie. Przecież pan sam uważał go za półgłówka. Przyzna pan, że świetnie odegrał swoją rolę. A teraz chodźmy, muszę jeszcze omówić z nim kilka szczegółów.

Mężczyźni szli ku drzwiom, gdy nagle zajeżdżający przed dom powóz zwrócił uwagę Dra Petersa.

— Powóz, szepnął niemiecki agent detektywowi...

Asbjörn Krag spojrzał przez okno. Po grząskim śniegu powóz poruszał się z trudnością. Powóz musiał przyjechać z miasta, gdyż na wsi używano jeszcze sanek. Powóz zatrzymał się przed domem, woźnica zeskoczył z kozła i pomagał wysiąść mężczyźnie we futrze.

Asbjörn Krag chwycił agenta za ramię.

— Usuńmy się nieco w bok, aby nas nieznajomy nie zobaczył przez okno.

— Sądzę, że ten pan przybywa z daleka. Nie znam go wcale.

Obaj mężczyźni cofnęli się w głąb pokoju. Z zewnątrz nie byli oni zupełnie widzialni, natomiast sami mogli wybornie widzieć całe podwórze.

— Nie widać dobrze twarzy, mówił Dr. Peters, nie płaci jednak woźnicy, aha, więc ma zamiar natychmiast wrócić, teraz... teraz zwrócił twarz, aaaa...

Dr. Peters krzyknął niemal głośno.

— Zna go pan? zapytał Asbjörn Krag.

— Znam

— Któż to jest?

— Żyd!

— Żyd, zdziwił się detektyw.

— Rosyjski Żyd Stefan. Patrz pan. Oto nasz najniebezpieczniejszy wróg. Barra jest chytry, ale chwiejny „Pająk" straszliwie przebiegły i wyrafinowany, ale ten jest stokroć gorszy, aniżeli ci dwoje razem. Czy widzi pan jego spokój? Jak swobodnie rozkazuje woźnicy? A przecież inżynier jest jego najzacietszym wrogiem. Przysiągłbym ponadto, że wie on znakomicie o naszej tutaj bytności. A jednak idzie tak spokojnie, jak gdyby o niczem nie wiedział i niczego nie domyślał się. Teraz schował rękę do kieszeni. Napewno ma tam ukryty rewolwer. Zdąża do bramy wchodowej. Czy spotkamy się z nim? — Nie, on szuka napewno inżyniera. Prawdopodobnie chce, aby wyjaśniła się między nimi sytuacja. Jeśli oni połączą się, będziemy mieli troje niebezpiecznych wrogów.

— A jeśli nie połączą się?

— Wówczas uciekniemy się do wybiegów.

Agent zmarszczył brwi.

— Pan zapewne szuka dzwonka, drwił Żyd Stefan,

— Czy nie prawda, panie inżynierze?

Inżynier nie odpowiedział ani słowa.

— Zdaje mi się, że tam jest dzwonek, mówił agent, ale nie radzę panu zbliżać się do niego

— Dlaczego?

Żyd Stefan wyjął z kieszeni rewolwer i uderzył kolbą tak silnie w stół, że aż płyta zadrżała.

Barra nie ruszył się z miejsca.

— Nie boję się tego zupełnie.

— Powodów jednak byłoby dość.

Inżynier popatrzał na gościa i ruszył obojętnie ramieniem,

— Nie ma pan wcale zamiaru mnie zabijać!

— Z czego to pan wnioskuje?

— Gdyby to było pańskim zamiarem, byłby pan mnie zaraz zastrzelił.

— Możliwe. Jednak po owej nigdy niezapomnianej nocy w Berlinie przysiągłem sobie, że gdziekolwiek pana spotkam, zabiję.

— Mówi pan o nocy 25. października?

— Nie zapomniał pan o niej?

— Niczego nie zapominam.

— Czasy zmieniły się jednak, mówił Żyd Stefan, i nie mam wcale zamiaru mścić się na panu za kogoś. Jeśli tu wogóle przyjechałem, to tylko dlatego, aby się z panem pogodzić.

Inżynier spojrzał badawczo.

— Czy uważa pan naszą zgodę za rzecz naturalną? zapytał Barra.

— Tak jest.

— A gdybym się na nią nie zgodził?

— Pan domyśla się dlaczego tu przyjechałem?

— Znam powody.

— Zatem nie będę panu tłumaczył, coby się stało, gdyby pan odmówił.

— Groźby pana już dzisiaj słyszałem i nie przerażają mnie one zupełnie. Gdyby pan przyszedł jeszcze przed półgodziną, nie rozmawiałbym z panem wcale. W tej półgodzinie zmieniło się jednak wiele. Obecnie chcę z panem mówić, aby przekonać się, czy dojdziemy do porozumienia. Rewolwer, który trzyma pan w ręku jest w tej chwili najzupełniej zbędny. Proszę go schować.

Agent udał, że nie słyszy.

— Kiedy model będzie gotowy! zapytał Żyd Stefan.

— W przeciągu trzech dni, brzmiała odpowiedź inżyniera.

— To dla mnie za późno. Czy w dniu dzisiejszym nie mógłby go pan wykończyć?

— Wykluczone!

— Jednak ja go muszę mieć jeszcze dzisiaj. Przy pańskiej pomocy wykończą go nasi inżynierowie. To byłoby drobnostką, tem więcej, że plany są w pańskich rękach.

— Tak jest, ale jak pan sobie wyobraża całą sprawę? Proszę pomyśleć, że gdyby wyszło na jaw nasze porozumienie się, aresztowanoby mnie natychmiast. Co ja mam wówczas z tego?

— Nikt nie dowie się o tem. Kłopoty zaprania stąd modelu proszę zostawić mnie i pańskiej szwagrowej.

— Na pański jednak projekt nie godzę się, rzucił inżynier, dopóki nie dowiem się szczegółowo, w jaki sposób przeprowadzi pan tę sprawę.

ECHA LETNIE.

W Truskawcu rojno i gwarno...

KURACJUSZE PRZYBYLI Z CAŁEJ POLSKI. — BRAK POMIESZCZEŃ ZOSTAŁ JUŻ USUNIĘTY. — JAKIE SĄ CENY? — KARTY, GAZETY I PLOTKI.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Truskawiec, w lipcu.

(ms) Tegoroczny sezon w Truskawcu jest **w pełni rozwoju**, a zważywszy, że główna frekwencja letników, rozpoczyna się tu zwykle **dopiero w pierwszej połowie lipca** należy się spodziewać niezwykłego ruchu tembardziej, że **pogoda się ustaliła.**

Źródło „Naftusia" jest wprost cudowne w skutkach we wszelkich chorobach na tle niedomagań nerkowych, kamieni żółciowych, przemiany materji etc. Źródła „Marysia" i „Zosia" działają nader skutecznie w chorobach żołądkowych i t. d. Źródło „Bronisława" pomaga przy zabiegach leczenia przewodów oddechowych.

Źródło „Józia" jest według zdania prof. Marchlewskiego wysoce radjoaktywne, a przytem — jak miejscowa fama głosi — ma jakoby cudowne własności lecznicze na wszelkiego rodzaju choroby skóry i oczu. Tem się tłumaczy chyba fakt, że już **od 5 godziny zrana ciągnie do tego źródła cała pielgrzymka**, która dokonywa tutaj długotrwałych ablucyj. Nie dziw też, że wobec tak uznanej i stwierdzonej skuteczności wód truskawieckich spieszą tu po zdrowie kuracjusze **z całej Polski.** Reprezentowane są głównie sfery inteligencji urzędniczej i obywateli ziemian **z Małopolski i Kongresówki.** Truskawcowi przybyło w tym roku **około 1400 pokoi**, co wreszcie radykalnie usunie tak dokuczliwy dotychczas brak pomieszczeń.

Trzeba przyznać, że zarząd Truskawca, a zwłaszcza energiczny właściciel marszałek powiatu drohobyckiego p. **Rajmund Jarosz** — zrobili wszystko, co możliwe by zapewnić **nieustanny rozwój tego pięknego uzdrowiska.** Szczególnie podkreślić należy powiększenie łazienek kąpielowych o 19 kabin i wyposażenie ich nowoczesne — co umożliwi obecnie wydawanie **około 2.500 kąpieli dziennie.** Nowe rurociągi (długości 4.000 m.) doprowadzają wodę do łazienek. Do zakładu zdrojowego przyłączono tzw. „pomiarki" zawierające dużą ilość soli glauberskiej, głównego składnika kąpieli solankowych. Kąpiele są stosunkowo niedrogie i łatwe do uzyskania.

Ceny w pensjonatach i restauracjach **są ściśle oznaczone.** Ceny w pensjonatach za kompletne pomieszkanie z obsługą, światłem wraz z całodziennem utrzymaniem wahają się stosownie do kategorji pensjonatów **od 12—16 zł. dziennie.**

Wzorowa czystość panuje wszędzie, piękny park utrzymany jest bez zarzutu. Właściciel Truskawca p. Jarosz nie szczędzi trudu i pracy, **by kuracjuszom uprzyjemnić pobyt w Zdrojowisku.** Jest tu klub towarzyski, budynek mieszczący salę teatralną i zarazem balową, czytelnię, pokój dla pań i werandę, z niewielkim przed nią placykiem. Tu t. zw. societa polska zbiera się codziennie, wygrzewa się na słońcu (o ile deszcz nie pada), **gra w bridża** lub taroka, czyta gazety i... plotkuje, dzieląc się oczywiście na kółka i koteryjki, **nienawidzące się nawzajem i obgadujące coś amore.** Administracyjne czynności w Truskawcu spoczywają w wytrawnych rękach dyrektora p. **Rudolfa Łukasa.**

Kilkunastu stale przez sezon ordynujących lekarzy zapewnią opiekę lekarską kuracjuszom. Miejscowe restauracje wydają śniadania, obiady i kolacje — szczególnie restauracja i kawiarnia zakładowe pod „Naftusią" wyróżnia się wśród nich przystępnemi cenami i doborem smacznych tanich potraw. Rozrywki dostarczają: orkiestra wojskowa, korty tennisowe, reuniony, koncerty itd.

Liczny jest zwłaszcza poczet wybitnych wyższych urzędników i wojskowych z Warszawy. M. in. **pp. Elie pułkownik**, szef wydziału M. S. wojsk., **dr. Włodzimierz Orski** prezes Najw. tryb., rr. minist. kom. dr. **Dziekowski i Katoliński**, generał **Galica** z Przemyśla, gen. **Fränkel** ze Lwowa, prezes Towarz. dziennikarzy **Laskownicki** z małżonką ze Lwowa i inni.

Ogół kuracjuszy tut. wyraża się o Truskawcu **z największem uznaniem**, stwierdzając też stały rozwój tego zdrojowiska, które dzięki staraniom niestrudzonego właściciela p. **Jarosza** i jego 2 synów oraz energicznego dyrektora p. **Łukasa**, rozrasta się w coraz szybszym tempie — na pożytek cierpiącej ludzkości.

Jak pozbyć się łysiny?

RADY WYBITNEGO HIGJENISTY. — TRZY ZASADNICZE MOMENTY. — KURACJA, KTÓRA WYMAGA CIERPLIWOŚCI. — NALEŻY JĄ PRZEPROWADZAĆ W MIESIĄCACH LETNICH. — WAŻNE DLA TYCH, KTÓRZY POCZYNAJĄ ŁYSIEĆ.

Wiedeń, w lipcu.

(H.) Wybitny lekarz i higjenista wiedeński, profesor **Stein**, ogłosił niedawno ciekawą rozprawkę, p. t.

„Leczenie łysiny".

Interesujące wywody tam zawarte, podajemy w skróceniu, ponieważ są one ciekawe nie tylko **dla łysych**, ale również dla tych, którzy **pragną się ustrzedz przed łysiną.**

Leczenie łysiny jest tylko wówczas **możliwe**, jeśli istnieją jeszcze t. zw. **cebulki włosów.** Zupełnie rozwinięte, od lat istniejące łysiny, **nie są zupełnie podatne na zabiegi terapeutyczne.** Próby transplantacji cudzych cebulek włosów okazały się **najzupełniej bezskuteczne!**

Zasady terapeutycznego traktowania łysiny są następujące: Przedewszystkiem trzeba dbać o to, aby

usunąć nadmierny tłuszcz,

wytwarzający się na głowie wskutek **łupieży.** Dalej — pod kierunkiem lekarza — należy niejako

oczyścić niszczącemi bakterje substancjami podłoże skóry.

A wreszcie należy osłabionym cebulkom włosów doprowadzić takie substancje, które umożliwią

degenerację włosów.

Profesor dr. Lazar podał przed laty taką kurację włosów, która odpowiada **tym wszystkim wymaganiom**, lecz wymaga znacznej cierpliwości **i kuracji conajmniej kilkutygodniowej.**

Najlepiej nadają się do tego **miesiące letnie.** Przed rozpoczęciem kuracji należy włosy przystrzyc jak najkrócej: niektórzy lekarze zalecają nawet

golenie głowy

co dwa tygodnie przez dwa miesiące. Kuracja polega na następującem postępowaniu: wieczorem naciera się skórę głowy dla zwalczenia łupieży

preparatem siarki.

Używa się tej siarki już to w postaci **pomady**, już to **pudru**, już to — **olejku.** Pomadę siarkową wciera się w skórę przy pomocy **odpowiedniego pendzla.** Rano zmywa się tę siarkę z głowy najlepiej t. zw.

spirytusem mydlanym.

Po gruntownem opłukaniu piany zwilża się skórę rozpuszczalnym w wodzie

środkiem dezynfekcyjnym,

gdyż w łupieży znajdują się liczne **bakterje.** Oczywiście — taki środek dezynfekcyjny może zapisać tylko lekarz. Później zwilża się skórę mieszaniną, złożoną **z pół grama tymolu i 200 gramów rozwodnionego spirytusu winnego.** Gdyby wskutek tego skóra **była zbyt sucha**, można ją namaścić kilkoma kroplami **olejku do włosów. Poleca się również intenzywniejszy masaż skóry** na skroniach i w okolicy ciemienia, gdyż tam łysienie występuje najsilniej.

Oczywista trudno taką kurację **przeprowadzić samemu.** Najlepiej oddać się **opiece lekarskiej**, gdyż nieodpowiednie zabiegi mogą wywrzeć skutek wręcz przeciwny.

—o—

Ciężki wypadek Harry'ego Peela.

LEDWIE WYLIZAŁ SIĘ Z RAN, ZADANYCH PRZEZ TYGRYSA, GDY ULEGŁ NOWEMU NIESZCZĘŚCIU. — NIEFORTUNNA JAZDA MOTOCYKLEM. — STAN CHOREGO POWAŻNY.

Berlin, w lipcu.

(H.) Jak wiadomo, wybitny artysta filmowy, znany z nieustraszonej odwagi, Harry **Peel**, uległ przed kilku miesiącami

przykremu wypadkowi.

Oto oswojony **tygrys**, który „współpracował" w jednym z filmów, poszarpał artyście prawą rękę i plecy. Peel musiał przez kilka tygodni **poddawać się kuracji.**

Zaledwie jednak **odzyskał zdrowie w zupełności, gdy spotkało go**

ponowne nieszczęście.

Wypadek nastąpił podczas zdjęć do najnowszego jego filmu, p. t.

„Jego najsilniejsza broń".

Harry Peel był wczoraj przez cały dzień w wytwórni „Ufy" w **Tempelhofie.**

Pod jego nadzorem wzniesiono **odpowiednią rampę**, z której miał artysta

zjechać na motocyklu.

Harry Peel doprowadził motocykl na szczyt rampy i **gotował się do zjechania w szybkiem tempie. Nagle rusztowanie drewniane rozleciało się**, a artysta zleciał wraz z motocyklem z wysokości dziesięciu metrów. Harry Peel dostał się pod maszynę i

doznał licznych obrażeń.

Szybko sprowadzony lekarz stwierdził, że stan chorego jest **poważny**, lecz **nie groźny. Autem ratunkowem przewieziono Peela do jego mieszkania.**

Romans 19 letniego z 15 letnią

OBRAZ ROZLUŹNIENIA MORALNEGO W WIEDNIU. — ROZPRAWA, KTÓRA OBUDZIŁA WIELKIE ZAINTERESOWANIE. — ZA UWIEDZENIE DWA MIESIĄCE WIĘZIENIA.

Wiedeń, w lipcu

(=) Obecnie 19-letni bezrobotny **Jan Toman** poznał przed dwoma laty wówczas **15-letnią Józefinę Frisch i**

uwiódł ją

wskutek obietnicy małżeństwa. Józefina urodziła **nieżywe dziecko.** Jan ponowił teraz obietnicę małżeństwa i zamieszkał, jako bezrobotny u ojca dziewczyny, która **po raz drugi spodziewała się macierzyństwa.**

Pewnego dnia uwodziciel oddalił się, aby pobrać swój zasiłek dla bezrobotnych i

więcej już nie powrócił.

Józefina dowiedziała się, że **mieszka u swojej ciotki.** Starała się go tedy skłonić do powrotu. Ale wszelkie **prośby i perswazje spełzły na niczem.** Jan oświadczył, iż

nie może Józefiny poślubić,

ponieważ po pierwsze **nie ma pieniędzy**, a po drugie **jego rodzina nie chce zezwolić na ten związek.**

Wobec tego uwiedziona wniosła przeciwko niemu skargę **o uwiedzenie pod przyrzeczeniem małżeństwa.** Toman stanął tedy przed sądem.

Rozprawa wywołała w Wiedniu

wielkie zaciekawienie.

Świadczy bowiem dobitnie o **niesłychanem rozluźnieniu moralnem** wśród młodzieży powojennej. Oskarżonego skazano na

dwa miesiące warunkowego więzienia

z odroczeniem trzyletniem. Oskarżony **karę przyjął.**

Zgon córki żołnierza armji Waszyngtona.

Nowy Jork, w lipcu.

(+) Kult Waszyngtona jest w Ameryce niezwykle silny, to też z wielkiem zainteresowaniem przyjęto wiadomość, że onegdaj zmarła w Lincoln 81-letnia Alma **Omstead**, córka żołnierza armji Waszyngtona. Ojciec jej **miał 95 lat w chwili, gdy przyszła na świat**, zachował więc przy niezwykłej długowieczności, także wyjątkową żywotność.

Fakt ten, jako poparty dokumentami, wyklucza w tym wypadku typowo-amerykańską „bujdę".

KRONIKA

9 Lipca
Poniedziałek
Weroniki, Mikołaja

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:
Niedziela i poniedziałek ostatnie dwa przedstawienia „Turandot". Gościnne występy krakowskiego teatru.

TEATR NOWOŚCI.
Niedziela, poniedziałek i wtorek „Qui pro Quo".

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Spadek Sami Weinsteina".
AVENUE: „Rin Tin Tin, jako wywiadowca".
BAJKA: Przedstawienia odbywają się tylko w sobotę, niedzielę i święta.
CASINO: „W państwie zielonego smoka".
CHIMERA: „W szponach drapieżnego sępa".
FATAMORGANA: „Królowa Moulin-Rouge".
KOPERNIK: „Młodzieńczy szał" i „Przygody małego wędrowca".
LEW: „Martwy węzeł".
MARYSIEŃKA: „Młodzieńczy szał" i „Przygody małego wędrowca".
PALACE: „Dziwy i cuda dżungli" i „Ameryka się bawi".

(—) **Ujęcie szczura piwnicznego.** W realności przy ul. Gliniańskiej 23. ujęto wczoraj na gorącym uczynku rozbijania piwnic 16-letniego Jana Kmiecia. Przytrzymała go lokatorka Barbara Głowacka, przyczem stwierdziła, że Kmieć rozbił 4 piwnice i na szkodę jednej z lokatorek skradł kłódkę mosiężną, wart. 10 zł. Przy aresztowanym znaleziono sztabę żelazną, którą wyrywał skoble, oraz świecę.

(—) **Aresztowanie.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Wolfa Pamera, pachciarza z Podburzan pow. Kamionka Str. za kupno fornerów. wart. 670 zł., skradzionych na szkodę Jakóba Gelberga.

(—) **Obława nocna.** Ub. nocy funkcjonarjusze Wydz. śledczego przeprowadzili obławę w mieście i w rezultacie osadzili w aresztach: Aleksandra Nowakowskiego, Stefana Łyczaka, Naftalego Brandla, oraz Jetty Judę, poszukiwanych za oszustwa i kradzieże, nadto Marję Nawlokę karaną za kradzież, za niestosowanie się do przepisów o dozorze policyjnym.

(—) **Wyśledzenie rabusia.** W dniu 27. czerwca na Pohulance dokonano rabunku na osobie Heleny Czechnówny. Obecnie policja wyśledziła rabusia w osobie Józefa Wąsika, notowanego złodzieja, którego poszkodowana rozpoznała przy konfrontacji.

(—) **Aresztowanie przemyskiego kupca za oszustwo.** Na polecenie policji lwowskiej aresztowano wczoraj w Przemyślu i dostawiono do Lwowa Izydora Rosenzweiga, kupca, zam. w Przemyślu przy ul. Furmańskiej, za oszustwo na szkodę Mieczysława Deblessena, wł. biura elektrotechnicznego we Lwowie przy ul. Kołłątaja. Rozenzweig pobrał od Deblessena towary elektrotechniczne na kredyt wekslowy w sumie 7000 zł., poczem towar sprzedał, a wszystkie weksle dopuścił do protestu.

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 8. lipca.

Tendencja chwiejna. Kursa utrzymane. Obrót średni.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.7.50—8.88.00, dolary kanad. 8.81.50—8.82.00 korony czeskie 0.26.33—0.26.60 i szylingi austr. 1.25.50—1.26.20, leje 0.05.50—0.05.80. franki francusk. 0.35.00—0.35.20

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.
Poniedziałek, 9. lipca 1928.

Warszawa (1111) 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 18.00 Muzyka taneczna. Koncert międzynarodowy (transmisja z Berlina do Pragi, Warszawy i Wiednia). 22.05 Komunikaty P. A. T.

Kraków (566) **Poznań** (344) **Katowice** (422) **Wilno** (435) Transmisja z Warszawy. Koncert międzynarodowy z Berlina.

Wrocław (322) 19.35 Koncert kompozytorski P. A. Piska (fortepian).

Kopenhaga (337) 21.30 Koncert orkiestralny.

Praga (348) 19.00 Wieczór popularny. 20.30 Transmisja z Berlina.

Londyn (361) 21.00 Wodewil. Piosenki rosyjskie, Gene Gerrard (humorysta), ksylofon, duety, orkiestra taneczna B. B. C. itp. 22.45 Koncert kompozycji Elżbiety Poston. (Sopran, bas, skrzypce, fortepian i jazz-band. 20.30 Arje z oper.

Hamburg (394) 21.00 Koncert solistów.

Frankfurt (428) 20.00 śpiew. 21.15 Transmisja z sali koncertowej w Mannheim. Nowoczesna muzyka rosyjska.

Langenberg (468) 18.00 Muzyka kameralna kwartetu Kunkel. Kompozycje Mozarta. 19.00 Transm. z opery kolońskiej. Występ ensemblu opery wiedeńskiej. „Nietoperz" Straussa.

Berlin (484) 17.00 Koncert starej muzyki. 20.30 Muzyka lekka.

Wiedeń (517) 20.15 Trzy opery klasyczne. „Der Schauspieldirektor", komedja w 1 akcie z muzyką Mozarta. „Adelaida" Beethovena i „Wojna domowa" Schuberta.

OGŁOSZENIA.

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ na przeciąg 4—6 tygodni na zastępstwo lekarza; warunki wedle umowy. Dr. Sussmann, Bursztyn. 5784-2

MODELKI do pozowania poszukuję. Chmielowskiego 17, popołudniu od 4-tej Kacprowski. 5686-3

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

INTELIGENTNA przystojna, buchalterka-ekspedjentka spółdzielni wojskowej (z powodu likwidacji) poszukuje jakiejkolwiek posady. Znajduje się bez środków do życia. Bardzo dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia do „Gazety Porannej" dla „Sumienna praca". 5759

BEZDOMNA sierota, skromna, gospodarna, sumienna, znajdująca się bez środków do życia. Posiada praktykę bankową (buchalterki-kasjerki) i rolną w większym majątku. Poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia do „Gazety Porannej" dla „Bliska tragedji". 5759

STENOTYPISTA zdolny i pracowity, poszukuje posady. Zgłoszenia: „Poranna" pod [illegible] 5747-2

MAGISTER FARMACJI, katolik, przyjmuje od sierpnia zastępstwa w aptekach. Zgłoszenia: Zarząd Apteki Jabłonów k. Kołomyji. 5628-6

MIESZKANIA, SALE.Y.
10 groszy za wyraz.

DUŻY pokój frontowy, z komfortem, umeblowany, zaraz do wynajęcia. Łyczakowska 46. parter na lewo od 3—7 pop. 5727-3

POSZUKUJĘ pokoju z osobnem wejściem, umeblowanego, z utrzymaniem dla młodej panny przy starszej solidnej Pani. Zgłoszenia Administracja „Gazety Porannej" pod szyfrą „Studjum". 5711-5

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

LIMUZYNA „ESSEX" w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość Chorążczyzny l. 31. Sekretarjat. 5771-3

OKAZYJNIE do sprzedania Kino Aparat marki „Patche Freres". Bliższa wiadomość w kasynie rob. Silwa Plana pod Banią, Borysław. 5675-5

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

PRZYGODY PODRÓŻNICZE! Kup Stareściaka „Czerwone, Żółte, Białe Kąty" 2.75, w każdej Księgarni lub Wydawnictwo Lwów, Murarska 9. 5773

KAPELUSZE, woale żałobne poleca Topolnicka, Pasaż Mikolascha, I p. 5464-4

Strzelił w skroń, a trafił w rękę!

USIŁOWANY ZAMACH SAMOBÓJCZY 20-LETNIEGO DESPERATA.

(—). Na budowie M. K. E. za rogatką stryjską **usiłował wczoraj pozbawić się życia** tam zamieszkały 20-letni **Jan Wygnaniec.** Desperat **usiłował strzelić sobie w skroń z rewolweru,** ale na szczęście z powodu zdenerwowania **zranił się tylko w lewą rękę.** Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku były **nieznaski rodzinne.**

Krwawa awantura w szynku.

ENERGICZNA NIEWIASTA ZADAŁA W OBRONIE MĘŻA 3 UDERZENIA NOŻEM PRZECIWNIKOWI.

Lwów, 9. lipca.

(—). Restauracja Sali Masowej przy ul. Teatyńskiej 14 była wczoraj wieczorem **widownią niezwykłej i krwawo zakończonej awantury.** W restauracji tej zabawiali się przy alkoholu koźlarz **Władysław Nestarowski** w towarzystwie swej żony **Wiktorji,** matki czworga nieletnich dzieci. Obok nich znajdował się w szynku niejaki Jakób **Warch,** zam. w Zniesieniu. Naraz w toku zabawy wybuchła sprzeczka między małżeństwem Nesterowskich a Warchem, która dla tego ostatniego **skończyła się bardzo przykro.**

Oto państwo Nestarowscy **wszczęli bójkę,** w czasie której oberwało się nietylko Warchowi, którego Wiktorja Nestarowska **pokłóła nożem, zadając mu 3 ciężkie rany w bok, w pierś i w rękę,** ale ponadto **zdemolowali oni szynk, wybijając 2 szyby w oknach, oraz potłukli wielką ilość szklanek.** Kres awanturze, która poczęła przybierać groźne rozmiary, położyła policja przyczem Warchanem zajęło się Pogotowie ratunkowe, zaś Nestarowskimi policja. Władysława Nestarowskiego **osadzono w aresztach,** zaś żonę jego ze względu na nieletnie dzieci pozostawione w domu, wypuszczone na wolność.

PRZETARG OFERTOWY.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza w „Monitorze Polskim" Nr. 149 z dnia 2 lipca 1928 r. publiczny przetarg ofertowy na budowę murowanej 310 mb. długiej ładowni w stacji Rudnia poczajowska.

Bliższych informacyj udziela Wydział III. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, III. piętro, drzwi Nr. 331. 5777-2

Prezes Dyrekcji Kolei państw.
Prachtel m. p.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł. cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez nomeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Portoprzekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 5.38
Bez dostawy	zł. 4.80
Za granicą	zł. [illegible]

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODEK I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN [illegible]